

CZWARTEK

Zawracać komuś gitarę



Czy Sergiusz ma gitarę?

Malwina bardzo chciała, by jej brat Sergiusz pozwolił jej trochę pograć na komputerze.

– Sergiusz, mogę? – pytała co chwilę dziewczynka słuchającego muzyki przez słuchawki brata.

– Nie! I **nie zawracaj mi gitary!** – powiedział w końcu ze złością Sergiusz.

– Ale jakiej gitary? – zdziwiła się dziewczynka. – Przecież ty żadnej gitary nie masz. Tylko słuchawki na uszach! Ale nawet jeśli będziesz miał gitarę, to zawsze zapytam, zanim obejrzę – obiecywała Malwina.

– I będzie tak jak z komputerem! O nie! Już wolałbym nie mieć żadnej gitary. Zresztą nie mam i nie będę mieć! – zdenerwował się na dobre Sergiusz.

– No to o co ci chodzi? – zdziwiła się Malwina. – Nie masz gitary, nie chcesz i nie masz, a gdybyś miał, to nie ruszałabym jej bez pytania. Tak jak nie ruszam twojego kompa bez pozwolenia. Ale teraz pytam: czy mogę pograć?

– Ależ ty uparta jesteś! – odpowiedział jej brat. – Pograj, dobrze. Ale tylko piętnaście minut! I wiedz, że jeśli tylko coś zepsujesz, będziesz miała ze mną do czynienia!



Nie chodzi o gitarę!

Mówimy, że ktoś „zawraca nam gitarę”, gdy ktoś absorbuje nas swoimi sprawami, zawraca nam głowę problemami, zajmuje nam czas.

Do osoby, która mówi nam o rzeczach, które nas nie obchodzą powiemy: „nie zawracaj gitary” (musimy jednak pamiętać, że nie jest to zwrot zbyt grzeczny i możemy tak zwrócić się do kogoś, z kim łączy nas duża poufałość).

Nie tylko gitara króluje we frazeologizmach. Muzyka jest wdzięczną materią do tworzenia frazeologizmów, porównaj: „mówić zgodnym chórem” (str. 20-21), „kłamać jak z nut” (str. 56-57), „uderzyć w czułe struny” czy „wyprostować się jak struna”.

zawracać komuś gitarę (głowę) – mówić komuś o sprawach, które go nie interesują, wymagać uwagi, absorbować kogoś, mimo braku jego zainteresowania
zawracanie gitary (głowy) – bzdura, nonsens, niedorzeczność
nie zawracaj mi gitary – daj mi spokój, nie zawracaj mi głowy

Szyć coś grubymi nićmi

Bartuś porwał nowe spodnie.

- Ale mama ci da!... - powiedział tata. Potem jednak zrobiło mu się go żal. - Dobra, daj, zaszyję... Powiemy, że tak było...

- Nie ma mowy! - mruknął Bartuś. - Sam zaszyję!

- A dlaczego nie ja? - zdziwił się tata.

Bartuś wzruszył ramionami.

- Bo babcia mówi - wyjaśnił po chwili - że ty wszystko szyjesz grubymi nićmi!...

Tata parsknął śmiechem.

- Chciała powiedzieć... - rechotał - że ja niezbyt zręcznie... kłamię...

Naraz przestał się śmiać.

- Co?! - wykrzyknął zdenerwowany. - Przecież ja w ogóle nie kłamię!...

Bartuś uśmiechnął się kwaśno.

Siedzieć z założonymi rękami

Bartuś sam już nie wiedział, czy jego tata zamierza w najbliższym czasie zostać malarzem, czy też joginem.

– Joginem?! – wykrztusił tata.

– Czyli kimś, kto uprawia jogę – wyjaśnił Bartuś. – Taką gimnastykę.

– Ale co ci w ogóle przyszło do głowy?!

– Podobno od dłuższego czasu nic, tylko siedzisz z założonymi rękami... – powiedział Bartuś. – A ja widziałem kiedyś w telewizji joginów, którzy siedzieli w ten sposób przez dwa miesiące! W zupełnym bezruchu!...

Zapadła cisza.

– Pewnie mama mówiła o tych założonych rękach, co? – odezwał się wreszcie tata.

– A pewnie, mama.

– No dobrze, grunt to spokój – wycedził tata. – Siedzieć z założonymi rękami oznacza nic nie robić, nie pracować, trwać w bezczynności. Jak widzisz, mnie to nie dotyczy, bo czytam gazetę.

– Ychy... – przytaknął Bartuś.

– Poza tym – kontynuował tata – można być jednocześnie i malarzem, i joginem. Bo niby dlaczego nie?

– Trudno malować, trzymając pędzel w zębach – podpowiedział Bartuś.

Tata znieruchomiał. I przez chwilę wyglądał jak najprawdziwszy w świecie jogin!



